Nr. 21. Kraków, niedziela 22 kwietnia 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 21 kwietnia.

Jeżeli masz sumienie, odwołaj!

Już nie my, ale klerykalny i wrogi socyalistom „Dziennik poznański“ zadaje kłam twierdzeniu „N. Reformy“ i jej siostrzycy pruskiej „Norddeutscherki“, o braku patryotyzmu u towarzyszy naszych pod zaborem pruskim. Cytujemy dosłownie z „Dziennika poznańskiego“ (Numer 90 z 20 kwietnia b. r.):

„Hasło zarzucenia „narodowego frazesu“, wydane przez socyalistów polskich w Poznaniu, nie znalazło oddźwięku na zjeździe delegatów towarzystw polsko-socyalistycznych, który się w święta odbył w Berlinie. Przemawiali przeciw niemu tak energicznie głównie członkowie zarządu partyi polsko-socyalistycznej, że wnioskodawca „towarzysz“ Gogowski z Poznania, któremu wręcz zarzucono, że germanizuje, zniewolony był wniosek cofnąć, gdyż nie miał najmniejszych widoków przyjęcia. Zjazd postanowił utrzymać swoją odrębną organizacyę“.

Stwierdziliśmy zatem fakt z wystarczającą dokładnością i czekamy co na to powie „N. Reforma“. Jeżeli milczeć będzie, wówczas popełni w oczach każdego przyzwoitego człowieka nikczemność, godną wyrzutków à la Ehrenberg; powinna więc wyprzeć się sojuszów z pruskim organem rządowym i przyznać się do błędu. Kto kłamstwem próbuje w imię rzekomego patryotyzmu zohydzać ruch walczących w najcięższych warunkach robotników polskich, ten szkodzi całemu narodowi.

Przecie taki n. p. „Kuryer lwowski“ przedrukował również oszczerstwo „Norddeutscherki“, ale był na tyle sumiennym, że dodał: „Należałoby czekać potwierdzenia tej wiadomości“.

Czyż dlatego, że rzecz chodzi o socyalistów, wolno wobec nich dopuszczać się najgorszej niesumienności?

Czekamy zatem odwołania w „N. Reformie“.

Mowa tow. Pawła Singera.

Nad kosztami przyjęcia w Berlinie cesarza Franciszka Józefa, wywiązała się w berlińskiej Radzie gminnej ostra dyskusya między liberałami a socyalistami. Tow. Singer wypowiedział przy tem mowę, cytowaną z „oburzeniem“ przez — zgadnijcie kogo — naszych moskalofilów, udających lojalnych austryaków. My nie będziemy się bawili w komentarze, bo przemówienia Singera są dość jasne, dodamy tylko uwagę, że tow. Singer źle jest poinformowany o rzekomym ucisku Niemców w Austryi. Gdyby zobaczył, jak się u nas traktuje prawa polityczne Polaków, Rusinów lub Czechów, wówczas by z pewnością nie powtarzał za niemiecko-wiedeńską prasą legend o nieszczęściu Niemców w Austryi, lecz ujął się i za Słowianami.

Przy otwarciu dyskusyi przemówił tow. Singer:

„W telegramie cesarza (Wilhelma II) do starszego burmistrza oznaczono wizytę cesarza Franciszka Józefa jako familijną, a tymczasem magistrat w motywach przedłożenia twierdzi, że to odwiedziny miasta Berlina. Jest to tem dziwniejsze, że magistrat

Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości I-go Maja!

Sołtykow-Szczedryn.

Z opowiadań ex-czynownika.

(Z rosyjskiego.)

2)

Myśmy, panie drogi, nie pokrywali, tylkośmy uwzględniali okoliczności. Wszakże wiadomo, że naszych rąk nie minie, więc dlaczego nie mamy pocieszać człowieka do czasu?

Mieszkał w naszem mieście kupiec, milioner, fabrykant; sprawy prowadził światowe. Solidna bestya, na niczem go przyłapać nie można i nic kupiecka jego dusza nie daje. Piwa butelkę wypije z człowiekiem, herbatą poczęstuje najwyżej. Jakby tu hycla — kupczyka wpakować? Nie daje się — jeszcze się śmieje.

Jedziemy sobie z Iwanem Piotrowiczem na śledztwo: trupa znaleźli gdzieś koło fabryki. Jedziemy koło fabryki i na złodzieja kupca narzekamy. Naraz Iwan Piotrowicz:

— A dasz mi połowę, gdy ci kupiec dwa tysiące na stół wywali?

— Iwanie Piotrowiczu, zwaryowałeś? za co?

— No to zobaczysz; pisz:

„Swinogórskiemu pierwszej gildy i kupcowi Platonowi Stepanowiczowi Trojekurowowi. Wiadomość. Według zeznań takich a takich włościan (łup ich jak najwięcej), wyżej wzmiankowanego trupa wrzucono do stawu fabrycznego. Wobec czego uprasza się Pana o zezwolenie rewizyi stawu.“

— Człowieku, przecie trup w szałasie przy drodze!

— Nic nie mów — zrób tylko to, co ci każę.

I zaciągnął swoje ukochane: „Stała na dróżce.“ Potemem się dopiero dowiedział, że kazał sołtysom schować ciało do jaru. Na czas pewien.

Kupiec przeczytał „Wiadomość.“ Skamieniał brodacz bestya. A my w ślad: na podwórze.

— Może panowie herbaty będą łaskawi...

— Co mi tam herbata, serce — rzeknie Iwan Piotrowicz — nie herbata żadna, ale staw każ spuszczać.

— Ojcowie rodzeni, wy mnie zniszczyć chcecie.

Targ w targ. Kupiec widząc, że wyjścia niema, zapłacił dwa tysiące. Wyjechaliśmy łódką na staw, poszturchaliśmy wiosłami po dnie i sprawie stało się zadość. I dopiero po oblewaniu sprawy, gdyśmy brodaczowi opowiedzieli wszystko, to skamieniał z wściekłości!

Genialna była szelma, Iwan Piotrowicz, kochany człowiek! I metodę miał. Zdawałoby się: szczepienie ospy zwyczajna rzecz. A przecież Iwan Piotrowicz i ze szczepienia łupił.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

chce święcić tę wizytę, jako akt polityczny, ponieważ kiedyś indziej staje na stanowisku, że Rada miejska niema się zajmować rzeczami politycznemi. Kto wizyty przyjmuje, musi ich koszta ponosić; z cudzej kieszeni nie należy tych kosztów pokrywać. Jeżeli obywatele uczuwają radość, niechaj ozdobią swoje domy, ale środków publicznych należy używać tylko na te cele, które służą ogółowi. Nie ma obowiązków grzeczności, ani żadnych innych, ażeby Berlin uchwalił środki proponowane. Prosi więc o odrzucenie wniosku i nie branie udziału w dworskiej uroczystości, która nie daje Berlinowi ani materyalnych, ani idealnych korzyści.“

Liberał Sachs podniósł ważność wizyty dla „obu narodów.“ (Nie znamy żadnego „austryackiego“ narodu, a Austro-Węgry mają ich aż dziewięć! *Red.*).

Tow. Singer w odpowiedzi rzekł: „Jeżeli będziemy mieli kiedyś w Niemczech socyalno-demokratyczną republiką, wówczas będziemy mieli pieniądze na koszta reprezentacyi, ale dla tych spraw, które są tego godne. Będziemy witali naukowe kongresy i pieniądzmi popierali wszystko. co jest ważnem dla rozwoju kultury, ale na dynastyczno-bizantyńskie-dworskie interesy nie mamy pieniędzy. O zdarzeniach w kraju, którego monarcha przybywa do nas, p. Sachs roztropnie przemilczał; w każdym razie kwestya, czy niemieckie miasto będzie mogło robić owacye władcy kraju, gdzie Niemcy są od lat uciskani *(? Red.)* i gdzie muszą ciężko walczyć o swój byt polityczny. Gdybyśmy z naszymi poglądami osamotnieni pozostali, to wolę w tej sprawie osamotnienie, aniżeli pójście ręka w rękę z tymi, którzy na wszystko się zgadzają, co jest bizantyńskie“. (Dr. Langerhaus przywołuje mówcę do porządku).

Starszy burmistrz Kirschner w odpowiedzi swej podniósł jeszcze następujący moment: „Ponieważ powód wizyty leży w ścisłych familijnych stosunkach (dworu pruskiego), przeto sądziliśmy, że suma umiarkowana“.

Socyalista Ewald powiedział: P. starszy burmistrz może mówić w imieniu 700 wyborców pierwszego i 8000 wyborców drugiego koła wyborczego, ale 300.000 wyborców trzeciego koła będzie z nami w zgodzie. „Teraz chcecie wydać 50.000 marek z kieszeni podatkującej ludności na fety, ale gdy biedna wdowa prosiła o 25 m. zapomogi, odmówiliście jej. Oświadcza się przeciw wnioskowi.

W głosowaniu przyjęto jednak wniosek magistratu 94 głosami przeciwko 20 głosom socyalistów.

„Urlop“ hofrata.

Wczoraj zanotowaliśmy wiadomość, że hofrat Korczyński, kierownik kliniki wewnętrznych chorób w Krakowie, zamierza wziąć dłuższy urlop zapewne w celu „poratowania zdrowia“, nadwątlonego w ostatnich czasach.

Naszem zdaniem należałoby go jednak postawić najpierw przed sąd za próbę otrucia na jego klinice siedmiu kobiet, z których trzy umarło w kilkanaście godzin po zastrzyknięciu niebezpiecznej trucizny, kolchicyny. Jedna ze zmarłych była w ósmym miesiącu ciąży i robiono nawet na niej cięcie „cesarskie“ dla ratowania dziecka. Oczywiście bez skutku. Nie tak dawno skazał sąd krakowski lekarza żyda za niedbalstwo przy połogu na dwa miesiące więzienia. Czyż masowy mord na klinice wewnętrznej miałby się zakończyć tylko „urlopem“, i to nie na Wiśniczu?...

Któż to jest, ten „hofrat“ Korczyński, ten władca najważniejszej kliniki medycznej?

Jako „uczony“ wcale poza krajem nieznany. Jeżeli nazwisko jego zabłąka się do pism naukowych, to jedynie „dzięki znakomitym pracom kliniki Korczyńskiego, ogłaszanym przez drów Jaworskiego, Gluzińskiego“ i t. d.

Jako profesor opuszcza wykłady z powodu „dalekich podróży“ za groszem. Jako pedagog okrasza swoje niedbałe chaotyczne wykłady cynicznemi uwagami, które ubliżają nieraz przyzwoitości.

Jako dyrektor kliniki zaniedbuje w najwyższym stopniu swoje obowiązki. W klinice bywa rzadko, o stanie zdrowia pacyentów dowiaduje się od asystentów, nie prowadzi ani nie dogląda osobiście żadnych badań ani doświadczeń naukowych.

Jako lekarz cieszy się ogromną protekcyą rabinów galicyjskich; zbiera więc grube pieniądze i „praktykuje“, ale od nauki lekarskiej powoli coraz bardziej się oddala...

Ale może cieszy się bodaj sympatyą młodzieży?

Znane są sławne rozruchy studenckie z r. 1890, kiedy to 600 akademików (przeciw 17) zażądało, aby złożył rektorat! Znanym jest list otwarty części młodzieży przeciw niemu, wtedy, gdy został hofratem. „Chór akademicki“ odmówił wprost udziału w jego jubileuszu, na którym Chotkowskiemu wino wymowny rozwiązało język...

Przyjeżdża do gminy, rozkłada koło siebie całą fabrykę: warsztat tokarski. warsztat szlifierski. jakieś piły, podpiły. kowadła. świdry. noże jakieś łokciowe. Wołają na baby z dziećmi*) — fabryka w ruch: warsztat warczy, noże skrzypią. świdry grzeją. dzieci wrzeszczą. baby jęczą; a Iwan Piotrowicz chodzi. z karafki popija, fajeczkę pali. a do felczerów przemawia: „ostrz silniej — na ostro!“ Patrzą głupie baby i tem bardziej wyją.

— Patrzaj kumo. zarżnie mi dzieciaka tym nożem i taki pijany jeszcze.

Zaczynają szepty, rady i po pół godzinie staje układ: da baba papierka. to pójdzie do domu. a nie da, to całą rękę urżnie.

Mieliśmy wtedy gubernatorem zwierza panie. niebywałego. Zachciało się gubernatorowi przyłapać Iwana Piotrowicza przy poborze wojskowym. Zaczął uczyć mieszczan: idź, powiada, do lekarza z prośbą, aby ci syna nie brał i załącz do prośby półimperyałów kilka sztuk. A sprawa ta urządzona formalnie: świadkowie za drzwiami, no wszystko: zginąłby Iwan Piotrowicz i basta! Opieka boska chciała, że go ktoś uprzedził. No i istotnie przychodzi łyk, prosi i kładzie pieniądze na stół. A tu dopiero Iwan Piotrowicz:

— J-a-a-k! Podkupujesz mnie? Więc ja fałszywie przysięgałem — co? Czyż ja nieprzyjacielem swojego zbawienia jestem!

I jak buchnie pięścią w stół! — złoto na ziemię, a on wciąż krzyczy:

— Precz mi z oczu moich, anatema! Gonić go, bić! W kark! Kułakami w plecy!

Łyka-śmy złapali i do ciupy. A pieniądze z podłogi do kieszeni. No a cośmy się naśmiali.

I nie tylko siebie, ale i nas grzesznych z nieszczęścia wybawiał. Przyjechała nam raz na powiat osoba. Nie to. żeby na rewizyę, ale tak: aby popatrzeć.

I do tej osoby zaczęły płynąć rozmaite skargi, a najwięcej na pewnego asesora. Osoba była człowiekiem dobrym, ale się rozjankurzyła. „Dawać mi tego asesora“, krzyczy.

A asesor w tę porę jeździł na szczęście na śledztwa po gminach z lekarzem. Daliśmy mu znać, że jutro będzie miał wizytę jego ekscellencyi, żeby więc wziął to na uwagę, bo tak i tak, jego ekscellencya to i to. Przeląkł się nasz asesor, spiotrał się tak, że na żołądek zasłabł.

— A co dasz, mówi Iwan Piotrowicz, to cię wybawię?

— Życia nie pożałuję, Iwanie Piotrowiczu, a bądź dobroczyńcą.

— Co mi po twojem życiu! Gadaj, ile dajesz?

Ułożyli się tam jakoś. Na drugi dzień zjeżdża jego ekscellencya, no i my, sąd ziemski oczywista z nim. W mundurach. Niema tylko tego pozwanego asesora.

— A gdzie asesor Tomiłkin? — zapytuje jego ekscellencya.

Wychodzi Iwan Piotrowicz i wprost:

*) W Rosyi szczepienie ospy odbywa się gromadnie po kancelaryach gminnych. (Przyp. tł.)

Dojrzał więc już hofrat Korczyński do pójścia w senatory, choćby nawet nie było strasznego wypadku z zatruciem siedmiu kobiet i jednego dziecka w łonie matki.

Jeżeli to zatrucie nie da powodu c. k. prokuratoryi państwa do wniesienia aktu oskarżenia przeciw hofratowi i jego asystentowi drowi Schmiedowi, który wstrzyknięcia dokonał, to pozostaje jeszcze **Izba lekarska**, która musi oficyalnie zająć się tą sprawą i wydać o niej sąd, jaki jej się podoba; ale wydać go musi. Pozostają jeszcze rodziny zatrutych kobiet i te, które cudem ocalały.

W końcu jeszcze jedno pytanie.

Czy p. Kalitowski, gorliwy antysemita i autor „Kusicieli ludu“ nie ma nic do powiedzenia o swoim dobrym znajomym drze Schmiedzie, który jest także gorliwym antysemitą? Czy ta biedna zatruta żydówka, z dzieckiem w łonie, nie zasługuje na zastanowienie się tych moralistów „chrześcijańsko-socyalnych“?

Rzucamy pytanie dziś skromnie, ale za parę tygodni będzie o tem głośniej w Austryi!...

A gdzież to prasa krakowska? Co powiada „Czas“ po owym artykule, który uporał się z Korczyńskim? Czemuż milczy „Głos Narodu“ i „N. Reforma“? Gdzie ta „opinia“ moralizująca i wszędobylska?

Niech was publiczność osądzi.

Pranie brudów.

Dzienniki doniosły przed kilku dniami, że pewien magnat galicyjski wniósł do prokuratoryi doniesienie karne przeciw przedstawicielowi syndykatu drobnych akcyonaryuszy banku kredytowego. Magnatem tym jest ks. Adam Sapieha; przedstawicielem akcyonaryuszy jest adwokat Majewski. Syndykat wystąpił przeciw sposobowi likwidacyi zarzucając, że drobnym akcyonaryuszom nie dano żadnej kontroli ani wpływu na likwidacyę. Dalej zarzucili drobni akcyonaryusze, że sprzedaż kopalń borysławskich odbywa się w zupełnej tajemnicy. Osoby, kierujące likwidacyą, odrzuciły n. p. bez słusznych powodów ofertę pewnej instytucyi, chociaż była ona o milion złr. korzystniejszą od oferty tej instytucyi, z którą likwidatorowie pertraktują.

Delegaci drobnych akcyonaryuszy, Wielowiejski i Schütz, widząc, że nic nie wskórają, złożyli swoje mandaty do rady zawiadowczej.

Książę Adam Sapieha uczuł się tymi zarzutami dotkniętym na honorze i wniósł doniesienie do prokuratoryi o wymuszenie.

W odpowiedzi na to ogłosili w pismach poseł Wielowiejski i adwokat Majewski następujące oświadczenia:

„W sprawie doniesienia karnego przeciw adwokatowi Leszkowi Majewskiemu z powodu zastępstwa akcyonaryuszów galicyjskiego Banku kredytowego oświadczam, iż wszelkie czynności przez tego adwokata w sprawie powyższej przedsięwzięte, ja spowodowałem, przyjmuję za nie całą odpowiedzialność i żądam śledztwa“.

Poseł *Wielowiejski.*

„Jeżeliby się prawdą okazało, że książę Adam Sapieha poważył się wnieść doniesienie karne przeciwko mnie, zapowiadam temu księciu skargę o zbrodnię oszczerstwa“.

Leszek Majewski.

Zanosi się więc na wielkie pranie brudów, które odchyli nieco może rąbek tajemnych intryg i macherstw finansowych, znanych pod nazwą panamy galicyjskiej.

Fałszywy apetyt.

Ruch wśród krakowskich rękodzielników nie daje spać jezuitom i stańczykom. „Zejście“ do ludu dwóch docencików, pp. Czerkawskiego i Rostworowskiego i przybranie sobie do pomocy tego rodzaju galopena, jak krzykacz Stróżyński, nie zaimponowało jakoś mieszczanom. Sądzono z początku, że krew Agnieszki Hruzównej użyźni trochę grunt pod posiew klerykalizmu, że za pomocą antysemickich haseł będą panicze stańczykowscy pędzić przed sobą biednych szewców, krawców i stolarzy jak bydło pokorne. Tymczasem ruch ten musiał przybrać inną postać i nowozałożony „Mieszczanin“ wydał hasło: „Bij stańczyka!“

Ztąd alarm w obozie Targowiczan; chwila nagle stała się „przełomową“, pojawił się nawet znany artykuł wstępny w „Czasie“ i widać już wyraźnie pazury, wyciągające się w stronę biednych rzemieślników...

Otóż naszem zdaniem, a zapewne i zdaniem organizujących się samodzielnie, choć nieudolnie, rękodzielników, chwila wcale nie jest „przełomową,“ Kalchas naprożno uderza w blachę, aby wywołać złudzenie grozy!... Cała rzecz, że wyrzucono sługusa Stróżyńskiego „na brzuch“, co tylko zaszczyt przynieść może rękodzielnikom, a pp. Rostworowscy i Czerkawscy skompromitowali się bez rezultatu skandalami z ostatniej zimy.

„Mieszczanin“ niechaj się dalej ewangielią broni od jezuitów i niechaj uświadamia swoich czytelników o obowiązkach i prawach obywatelskich, a przyczyni się do polepszenia ich smutnego dziś położenia.

A Stańczycy będą musieli dobrze się napracować i naintrygować, nim się im uda cofnąć wstecz pracę, kiełkującą i wśród rękodzielników. Na razie muszą się obejść tylko apetytem i bezsilnem westchnieniem...

— Mam zaszczyt przedstawić się, to ja.

Złodowacieliśmy.

A jego ekscellencya nie zauważa, że nawet mundur nie odpowiedni (nawet munduru szelma nie zmienił: tak nature).

— Na pana — mówi ekscellencya — stosy skarg, a do tego takich, że powieszenie, to zamała kara.

— Bóg świadkiem, niewinnie oskarżono mnie, ekscellencyo. Mam zaszczyt prosić o łaskę wysłuchania moich uniewinnień — ale przy świadkach odczuwam lęk.

Jego ekscellencya zezwolił, poszli do drugiego pokoju i po godzinie wyszli. Osoba była zadowolona, grzeczna, nawet prosiła Iwana Piotrowicza do siebie do Petersburga, karyerę obiecywała. Wymówił się, że jest skromnym i niema stolicznego wykształcenia. A przecież szelma nawet nie znał tych spraw dobrze, z których się tłómaczył wobec jego ekscellencyi. Taki już był.

(Dokończenie nastąpi.)

Ideały na eksport.

Gazety całego świata pełne są teraz artykułów, wywołanych wojną Burów z Anglikami. Nigdy jeszcze w żadnej sprawie jednomyślność całej kontynentalnej Europy nie była tak zupełną, jak obecnie nad Newą, Wisłą, Spreą, Dunajem, Sekwaną, Lemanem i Ebrem od Rosyi do Francyi i Hiszpanii, od płatnego czynownika moskiewskiego w „Nowoje Wremia“ do anarchisty paryskiego, wszystkie klasy, narody, odcienia polityczne zjednoczyły się w jeden okrzyk oburzenia przeciw okrutnej Anglii i w jeden chorał czci i uwielbienia dla mężnych, wolności i ojczyzny broniących Burów. A najgłośniej wrzeszczą w tym chórze „łapcie angielskiego złodzieja“ ci, których codziennem życiem jest obdzieranie narodów z wolności. I prym wiodą w tem włóczeniu Anglików po błocie najgorszych wymyślań Moskale.

Jeszcze nie zastygł atrament na ukazach carskich, pozbawiających Finlandyę praw, przez carów zaprzysiężonych; jeszcze żyją świadkowie okrucieństw Murawiewa na Litwie w 1863 r., a echo rzezi krożańskiej nie ucichło zupełnie; a oto ci sami czynownicy carscy, których celem życiowym jest tuczenie się kosztem podbitych narodów, powstają ze świętem oburzeniem na bezprawia Anglików i nawołują do wojny krzyżowej w obronie Burów.

A z Moskalami zaś konkurują o palmę pierwszeństwa w wyrażeniu swoich nieprzyjaznych uczuć względem Anglii... Prusofile niemieccy. — Ta sama banda, której jedynem zajęciem jest tworzenie najpodstępniejszych projektów, aby zgnębić i podbić podbite narody, Polaków, Litwinów, Francuzów i Duńczyków, którą żadne prawo zaprzysiężone, żadne względy ludzkości nie obowiązują, kiedy chodzi, by odebrać Polakom język, kulturę, ziemię; ta sama klika junkrów wiejskich i miejskich, używa najdosadniejszych słów, najrzadszych porównań, aby z jednej strony błotem umazać Anglików, z drugiej zaś wyidealizować Burów na bohaterów pierwszej wody.

Zwłaszcza wszyscy wielbiciele Rosyi i jej systemu rządzenia, cała reakcya euro-

pejska zgodną jest co do swojej względem Anglii nienawiści.

Tak potworzyły się najniemożliwsze chwilowe sojusze; Wolf prusofil z rusofilem Kramarzem, nienawidząca Francuzów „Kreuzzeitung“, pismo junkrów pruskich, ze zjadającym Niemców dwa razy dziennie francuskim publicystą Rochefortem godzą się na to, że bezecną, barbarzyńską Anglię zniszczyć i zgnębić i do stóp Europy rzucić należy.

Nie dziw więc, że wielu ludziom szczerze postęp miłującym, skóra cierpła na widok tego tłumu sojuszników w sympatyi dla Burów i że niejeden z takich podejrzliwców wszedł w siebie i postanowił lepiej przypatrzeć się źródłom tej dziwnej sympatyi dla chłopów holenderskich hen aż... w Afryce.

W ostatnich telegramach podano kilka ciekawych z Anglii wiadomości.

Jedną z tych wiadomości — to protest uczonych angielskich pod wodzą zasłużonego starca-filozofa Spencera przeciw bratobójczej walce w Afryce.

Drugą wieścią był fakt protestu robotników angielskich przeciw wojnie, protestu, na którym zebrano 85.000 podpisów.

Nareszcie jeszcze jeden drobny fakt, już nas Polaków obchodzący. W tym roku święci 500-letni jubileusz założenia swego uniwersytet krakowski.

Zastrzegając sobie ostateczny sąd o tej wyższej szkole, musimy jednak uważać fakt założenia owego źródła oświaty i nauki w Polsce za doniosłą rzecz w historyi cywilizacyi.

I oto pierwsze uniwersytety z masy zaproszonych, które zgłosiły swój udział w uroczystości jubileuszowej, to stare ogniska nauki: Oxford i Cambridge w Anglii i Dublin w Irlandyi.

I przy czytaniu tych depesz nasunęły mi się myśli ciekawe. Kiedy w r. 1863 wybuchło w Polsce powstanie, a Herzen, rewolucyonista rosyjski, oświadczył się w „Kołokole“, wychodzącem wówczas w Londynie, za Polską, to w przeciągu kilku miesięcy stracił z 7 tysięcy 5700 abonentów w Rosyi.

Kiedy Niemcy i Francya rozpoczęły bratobójczą walkę ze sobą w r. 1871, a poeta Jakoby i socyaliści Liebknecht i Bebel zaprotestowali przeciw tej rzezi narodów, to Bismark kazał ich wtrącić do więzienia i Liebknecht i Bebel przepłacili kilkuletnią utratą wolności swoje przekonania w cywilizowanych Niemczech.

A w barbarzyńskiej Anglii ludzie protestują przeciw wojnie, gadają, piszą i żaden z nich ani w kryminale nie siedzi, ani nie jest pod dozorem policyjnym.

A o to przykłady z ostatnich dni.

Zamachy, jakie Nobiling i Hödel wykonali na cesarza niemieckiego Wilhelma, wywołały ustawy wyjątkowe w Niemczech przeciw socyalistom. Zamachy we Francyi, Włoszech i Hiszpanii doprowadziły do najsroższego ucisku politycznego, a ostatni zamach anarchisty Sipido na księcia Walii, nie wyprowadził z równowagi nikogo w Anglii; po dawnemu jest i będzie Anglia ostatniem i jedynem schroniskiem wolności dla swoich obywateli i dla wszystkich wygnańców politycznych Europy. I za to nienawidzą Anglię.

Nienawidzą Moskale, iż Anglia dziś jedyną i ostatnią jest zaporą zaborczych instynktów w Azyi i Europie.

Nienawidzą Prusacy, bo widzą w Anglii państwo swobodne, demokratyczne, silne instytucyami wolnościowemi, wspaniałe i wielkie rozwinięciem handlu i przemysłu, przodujące we wszystkich reformach politycznych i społecznych.

Nienawidzą Anglii klerykali i nacyonaliści francuscy, ponieważ demokracya angielska wiecznie była fermentem rewolucyjnym i postępowym we Francyi.

I złączona reakcya europejska znalazła popularną sposobność, by stare swoje weksle na Anglię zrealizować teraz.

I tu może mają racyę ci, którzy wdanie się Anglii w nieszczęśliwą wojnę z Transwaalem uważają jako błąd ciężki ze strony polityków angielskich.

Lecz błędy ministrów angielskich nie uprzedzają nikogo do Anglii, do tej Anglii, której zawdzięczamy wszystko, co jest swobodą polityczną, co jest reformą społeczną w Europie, temu wiecznie żywemu przeciwstawieniu carskiej, knutem rządzonej Rosyi. *Z.*

(Autor tej obrony nie powinien jednak zapominać, że Anglicy należą do najokrutniejszych „zdobywców“ w Azyi i Afryce, że rzezie w Indyach i górnym Egipcie pozostaną wieczną plamą historyi angielskiej że obecna oburzająca wojna z Burami jest wypływem nie Anglii wolnościowej, lecz Anglii imperyalistycznej, Anglii bogatej, wyzyskującej całą kulę ziemską, Anglii, która chce wprowadzić powszechny militaryzm itd. Trzeba więc i tutaj tak samo odróżniać klasowy układ społeczeństwa, jak przy ocenianiu życia każdego innego narodu. *Przypisek Redakcyi).*

Zwiastuni prawdy bożej.

Nie wszędzie klerykalizm i fanatyzm rozsiadł się tak przeważnie jak w Galicyi. Są jeszcze zakątki ziemi i księża, którzy nie odsyłają uciskanych i biednych po nagrodę — po śmierci, którzy w imię miłości i sprawiedliwości nie każą cierpieć tutaj wszelkiego rodzaju niedoli.

Dwaj pastorowie: Schall z Baardorfu i Blumgart z Boll (Wirtembergia) przyznają się otwarcie do socyalizmu i w kazaniach w tym duchu przemawiają do wiernych. Nie zdziwi się nikt, jeżeli dodamy, że obaj już zostali pozbawieni posady i odsądzeni od czci i wiary przez protestanckie konsystorze, nie różniące się od prawosławnych archirei i wszystkich urzędowych zwierzchnictw. Pastor Schall, człowiek ubogi i obarczony liczną familią, nie wachał się głosić tego, co mu dyktuje prawdziwie Chrystusowa idea i poniósł przez odjęcie mu kawałka chleba nie mniejsze męczeństwo, niż pierwsi chrześcijanie. Chociaż nie zgadza się całkowicie z teoryą kollektywizmu, to jednak przyznaje, że jest ona zupełnie zgodna z ewangielią. A kiedy w r. 1878 parlament niemiecki wydał ustawy przeciwko socyalistom, prasa socyalistyczna, bardzo słusznie zalecała swym towarzyszom czytanie biblii!

„Krytyka obecnego społeczeństwa ze strony socyalnej demokracyi całkiem jest sprawiedliwą i kościół przyjmuje na siebie ciężką winę przez to, że wbrew swym obowiązkom i duchowi samej biblii wciąż bierze w obronę bogaczy przeciwko biednym“ mówi Schall.

Czy słowa te nie uderzą naszych dusz pasterzy! Ale prawda — średniowieczny dogmatyzm nie pozwala na takie szerokie obywatelskie słowa.

Pastor Blumgart jest już zdeklarowanym zwolennikiem socyalizmu i powiada:

„Na wskazanych nam przez państwo i kościół wązkich ścieżkach, my księża nie jesteśmy w stanie niczem pomódz swojej trzodzie.

Po wszystkie czasy od wiek wieków nieuczciwość dusiła ludzkość, nie rozważając, czy dobrze jej żyć na świecie lub nie i co się nazywa społeczeństwem albo chrześciańskim porządkiem. Socyalistyczną ideę wyprowadza z ciemności wieków na światło dzienne teraźniejszość, a my chcemy przyczynić się, żeby ona wzrastała i rozszerzała się“.

Na zarzuty, że socyalizm burzy harmonię społeczną odpowiada:

„Jeszcze Chrystus zapowiedział nową godzinę, jeszcze On powiedział, że starą niesprawiedliwość trzeba zburzyć“.

Napaści na socyalistów za ich bezbożność i nienawiść do wiary wydają mu się nie dosyć uzasadnione i wprost śmieszne. „Długo zagłębiałem się w literaturę socyalno-demokratyczną i ogromnie mnie zdziwiło, że znalazłem tam najświętsze prawdy, które mówią ludowi jego dobroczyńcy. Mniejsza o to, że to jest pisane bez cytatów religijnych, lecz duch sam jest szczerze religijny. U socyalistów nie zauważyłem nigdy religijnej nienawiści, ot chociażby mnie naprzykład stamtąd nie odepchnięto, chociaż jestem wierzący.

Nieraz słyszałem, jakoby socyalna-demokracya podburzała do nienawiści klasowej.

O nie! moi biedni oszukani bracia, nie socyalno-demokratyczne ideały chodują ludzką nienawiść. Chociaż my prowadzimy ciągłą walkę przeciwko niesprawiedliwości, to jeszcze nie znaczy siać nienawiść — tu nie trzeba przelewu krwi; odrodzenie nastanie bez tego. Czyż nie widzimy codziennie dokoła siebie, że stosunki się zmieniają niemal każdego ranka; każdego wieczora“.

Podobne zasady jak Schall i Blumgart, głosi pastor Hellman w Hamburgu. W Szwajcaryi i Francyi takich ludzi dobrej woli możemy już liczyć na dziesiątki.

To wszystko znakomicie ludowi udowadnia, że religia Chrystusa a klerykalizm to nie jedno i to samo.

Korupcya w cechach.

Stanisławów, 20 kwietnia.

Nietylko nasza sławna „Kasa chorych“ ale i „cechy“ zostające pod dozorem p. Prokopczyca wyrodziły się w gniazda złodziejskie. Wszystkie wiece drobnych przemysłowców, wszystkie organa prasy „przychylne“ drobnemu przemysłowi wołają wie-

czuie: „dostawy dla armii“ i „uzdolnienie fachowe“ — to są warunki dalszego istnienia drobnego przemysłu! Cóż robią nasze „cechy“? Cech szewski otrzymał wprawdzie w zeszłym roku dostawy dla armii ale pan cechmistrz Kweśniewski dostawy sprzedał szewcom z Kozowy! Cech krawiecki również otrzymał dostawy dla armii, ale pp. cechmistrze sprzedali całą dostawę krawcowi z Moraw za 200 złr. A pieniądze? Połowa tej kwoty obróconą została na koszta podróży do Wiednia, gdzie interes został zawarty, a połowa kwoty na koszta podróży z Wiednia do Stanisławowa.

Na ostatniem „Walnem zgromadzeniu“ cechu krawieckiego wybrana zostala na wniosek tow. Schragera komisya, która zbadała księgi i odkryła wcale piękne fakta. P. p. wydziałowi wystawiali za pieniądze świadectwa uzdolnienia do zawodu krawieckiego ludziom, którzy nigdy igły w rękach nie mieli (niejaki Eisig Robinsohn zapłacił za świadectwo 100 złr.. Max Sipser 30 złr.)

Pobierano taksy wyższe niż statut przepisuje i zamiast po 4 złr. brano po 6 do 20 złr. Wiele wkładek wcale nie wciągnięto do księgi kasowej. Natomiast znaleziono wydatki takie jak: 6 złr. jako zwrot wydatków poczynionych przez zastępcę cechmistrza p. Eichnera na uraczenie gości przybyłych na uroczystość obrzezania synka p. Eichnera, 15 złr. „dla adwokata“, który to wydatek wyjaśnił p. Eichner w ten sposób, że miał interes prywatny do Lwowa i wydatek ten „musiał poczynić“. Wiele wydatków wprost nie ma tytułu. Dodać należy, że panowie ci są oczywiście dostawcami kartek wyborczych.

Przegląd polityczny.

= **Obstrukcya młodoczeska.** W ostatnich swych mowach przed swymi wyborcami występowali pp. Pacak, Kaizl i Kramarz z bardzo srogiemi minami — z groźbą obstrukcyi w parlamencie. W sejmie morawskim poseł Sileny onegdaj groził znów obstrukcyą tak w sejmie morawskim, jak i w parlamencie. Jakkolwiek w klubie młodoczeskim jest wielu posłów przeciwnych polityce obstrukcyjnej, gdyż obawiają się, że po ewentualnym upadku dra Koerbera przyszedłby do steru gabinet jeszcze bardziej niemiecki, — to jednak głosy za obstrukcyą stają się coraz częstsze. Niemcy ze swojej strony dolewają oliwy do ognia i robią również wszystko, co tylko mogą, aby przedłużyć w nieskończoność spór narodowościowy. Na onegdajszym posiedzeniu sejmu czeskiego wzywali młodoczescy posłowie Horak i Dworzak Niemców, aby szli z Czechami razem w kwestyach czysto ekonomicznej, nie-politycznej natury. Niemcy przez usta posła dra Schreinera odrzucili tę propozycyę, zarzucając Czechom, że mimo jednogłośnej uchwały sejmu przeciw ugodzie z Węgrami, głosowali w parlamencie za badeniowską ugodą.

Zaprzeczył temu dr. Pacak, twierdząc, że Młodoczesi wobec Badeniego do niczego się nie zobowiązali, a zarzucają właśnie Niemcom, że w zamian za zniesienie rozporządzeń językowych oddali się do dyspozycyi rządowi. Słowem, w sytuacyi nic się nie zmieniło; mimo wszelakich konferencyj „ugodowych“ spór czesko-niemiecki nie został ani odrobinę złagodzony. Wśród takich auspicyów ma dr. Koerber wnieść w parlamencie swój projekt ustawy językowej!

= **Z pola walki** w południowej Afryce przychodzą bardzo skąpe wiadomości, a to z dwóch przyczyn: popierwsze z powodu ważnych ruchów armii angielskiej, które do czasu muszą być osłonięte tajemnicą, obostrzył rząd angielski cenzurę telegramów, powtóre zaś komunikacye w wielu miejscach zostały przerwane. I tak donosi Biuro Reutera z Aliwalnorth, że linia telegraficzna do Lady-Grey, prowadząca do kraju Basuto została przerwana, oraz że heliograficzne porozumiewanie się (t. j. zapomocą sygnałów świetlnych) jest wskutek wielkich ulew niemożliwe. — Koło Wepener jest skoncentrowanych 8—10 tysięcy Burów z 15 armatami. — Z Bloemfontein donosi Biuro Reutera o bitwie stoczonej pod Glen, której wynik jeszcze niewiadomy.

= **Głód w Indyach** wciąż wzrasta. Biuro Reutera donosi z Simli, że obecnie $5^1/_2$ milionów ludzi otrzymuje tam zapomogi od rządu.

Sprawy partyjne.

Piąty zjazd polskiej partyi socyalistycznej zaboru pruskiego. W drugim dniu zjazdu, dnia 16 b. m. obradowano w dalszym ciągu nad programem, mianowicie: sprawozdaniami z sytuacyi i ogólną agitacyą.

Temat do szerokiej dyskusyi dały uwagi delegatów poznańskich, omawiające ruch zawodowy i konieczność organizacyi polskich robotników.

Tow. Wierzbiński (Gniezno) zauważa na to, że organizatorzy i członkowie zawodowych stowarzyszeń nie są w gruncie rzeczy socyalistami, im rozchodzi się po prostu o pomoc materyalną i zasiłki od stowarzyszenia w krytycznych chwilach.

Tow. Berfus jest tego samego zdania i przypomina polemikę Bebla z Legienem. Delegaci poznańscy nie są przedstawicielami partyi, ale zastępcami ruchu zawodowego.

Matuszewski (Poznań) zbija energicznie powyższe zarzuty, wskazuje na to, że członkowie towarzystw zawodowych należą równocześnie do komisyi agitacyjnych, a najlepszym dowodem ich socyalistycznego usposobienia będzie to, że „Gazeta robotnicza“ zyskała w ostatnich czasach podwójną ilość abonentów.

Gogowski (Poznań) zwraca bardzo słusznie uwagę, że organizowanie zawodowe jest najlepszym pozyskania nieprzygotowanych mas dla socyalizmu. Polacy i Niemcy muszą ręka w rękę iść ze sobą, gdyż jako towarzysze klasowi mają jednakie cele do spełnienia.

Luksemburg (Poznań) nie obawia się „zabagnienia zawodowego“, zarzuca przeciwnikom organizacyi frazeologie, a tymczasem tysiące robotników bywa ogłupianych w katolickich i liberalnych stowarzyszeniach.

Dyskusya zakończyła się rezolucyą, aby organizować robotników zawodowo, a szczególniej tam, gdzie kontragitacya klerykalna jest rozwiniętą.

Z kolei na porządek dzienny weszła sprawa prasy.

Przeniesienie „Gazety robotniczej“ na Górny Ślązk, rozszerzenie jej i prowadzenie przedstawiało szerokie pole do dyskusyi.

Z powodu niepokonanych na dziś trudności „Gazeta robotnicza“ na Ślązk nie może być przeniesioną, polecono tylko śląskim towarzyszom, aby usilnie starali się o umożliwienie tego projektu w bliskiej przyszłości.

Majchrzewicz z Drezna domaga się, aby „Gazeta robotnicza“ wychodziła przynajmniej 2 razy w tygodniu i uwzględniała więcej sprawy parlamentarne.

Róża Luxemburg z Poznania zastanawia się nad wszystkimi projektami i przychodzi do przekonania, że do urzeczywistnienia ich potrzebny jest wybór komisyi prasowej, któraby przedewszystkiem była pośrednikiem między redakcyą a ludnością poznańską i informowała redakcyę o wszystkich najżywotniejszych sprawach dnia.

Morawski, redaktor „Gazety,“ popiera te wywody.

Czwarty punkt: kandydatura do parlamentu wywołała liczne zażalenia na niemieckich towarzyszy, którzy w czysto polskich okręgach wyborczych stawiali niemieckich kandydatów.

Morawski wskazuje na to, że to nie zależy od niemieckiej partyi, tylko od samych wyborców.

R. Luxemburg wolałaby, aby lepiej mówiono o przedłożeniu flotowem i możliwości rozwiązania parlamentu i nowych wyborach.

Berfus przypomina, że partya niemiecka w zasadzie jest za tem, aby kandydaci władali biegle obu językami. Na tem dyskusyę zakończono.

Do zarządu partyi weszli: Thiel, Berfus, Morawski, Merkowski i Golibrocki.

Po kilku rezolucyach w sprawie przedłożenia o flocie, święcie 1 maja, strejku węglowym, tow. Berfus zamknął uroczystą mową zjazd.

Musimy jeszcze dodać, że delegaci poznańscy cofnęli nie dopiero w ciągu dyskusyi swój wniosek o rozwiązaniu polskiej partyi. Ten wniosek cofnięto jeszcze dnia 25 marca na kongresie partyjnym w Poznaniu i oświadczono wówczas tylko, że wspólność

ostatecznego celu i politycznych dążeń zmusza do solidarności polskich i niemieckich towarzyszy.

Przegląd społeczny.

O własnych siłach! W niedzielę 29 bm. odbędzie się we Lwowie doroczne walne zgromadzenie „Ogniska“ stowarzyszenia drukarzy, odlewaczy czcionek i pokrewnych zawodów dla Galicyi. Zarząd główny „Ogniska“ wydał sprawozdanie roczne z działalności stowarzyszenia, które przedłoży walnemu zgromadzeniu. Organizacya drukarzy jest najsilniejszą i najlepiej prowadzoną ze wszystkich robotniczych organizacyj zawodowych, którym też powinna służyć za wzór. Dlatego przytoczymy tu obszerniej najważniejsze daty i cyfry z tego sprawozdania, jako bardzo pouczające. Na wstępie omawia sprawozdanie rewizyę cennika normalnego, dokonaną w roku ubiegłym i zwraca uwagę na utworzenie się organizacyi przedsiębiorców, Związku austryackich właścicieli drukarń, wobec którego to faktu tem konieczniejszą jest sumienna praca nad udoskonaleniem związkowej organizacyi robotników drukarskich.

Z początkiem roku 1899 rozwinęła partya socyalno-demokratyczna ponownie silną agitacyę za zniesieniem przestarzałego podatku od oświaty, za zniesieniem stempla gazetowego. W agitacyi tej wzięli udział czynny i gorliwy zorganizowani towarzysze drukarscy, a „Ognisko“ wysłało referentów na zgromadzenia ludowe, w sprawie tej zwołane. Referenci ci mieli zadanie przedstawienia szkodliwego wpływu stempla na rozwój przemysłu graficznego i pokrewnych. Te i dalsze usiłowania organizacyi naszej, popartej przez ogół robotników, uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, z końcem ubiegłego roku padł znienawidzony stempel dziennikarski — na zawsze. Stempel jednakże nie był jedynym węzłem, krępującym rozwój prasy, a tem samem rozwój drukarstwa w Austryi. Pozostał jeszcze zakaz kolportarzy, postępowanie objektywne, ujawniające się w systemie konfiskacyjnym itp., których usunięcie jest najbliższem zadaniem wszystkich zwolenników wolnej, nieskrępowanej prasy, a przedewszystkiem drukarzy.

W dalszym ciągu wymienia sprawozdanie zaprowadzenie we wszystkich stowarzyszeniach, należących do związku drukarzy w Austryi, biura bezpłatnego stręczenia pracy.

Wkońcu wylicza sprawozdanie 9 zmarłych w roku ubiegłym członków stowarzyszenia, z których ostatniemu, tow. Antoniemu Mańkowskiemu, weteranowi ruchu socyalistycznego w Galicyi, poświęca gorące wspomnienie.

Najciekawszem jest sprawozdanie kasowe, wykazujące najlepiej siłę organizacyi. Ogólny dochód z opłat członków wynosił 41.052 K 52 h., rozchód (w którym mieszczą się już wkładki do centralnego związku austryackiego) 39.401 K 89 h.

Stan kasy, który z początkiem r. 18[illegible] wynosił 12.614 k. 59 h., wzrósł w c[illegible] roku do 14.265 k. 22 h. W poszczególnych funduszach obrót przedstawia się następująco:

Niedobór wykazuje tylko fundusz chorych, który w roku ubiegłym miał 15.680 k. 68 h. przychodu, a 17.749 k. 94 h. wydatków. Niedobór zatem wynosił za 1899 rok 2.069 k. 26 h., a cały fundusz chorych wykazuje z końcem roku 4.960 k. 08 h. w stanie biernym.

Fundusz inwalidów wykazuje przychodu 5.385 k. 57 h., wydatków 4 896 k. 55 h., nadwyżka za rok ubiegły wynosi 489 k. 2 h. Stan czynny tego funduszu z końcem 1899 roku wynosi 3.527 k. 96 h.

Fundusz wdów i sierót wykazuje przychodu 4.004 k. 65 h., wydatków 2.856 k. 49 h., nadwyżka za rok 1899 wynosi 1.148 k. 16 h., a stan czynny z końcem roku ubiegłego 9.482 k. 80 h.

Fundusz pozostających bez kondycyi w miejscu i podróży wykazuje w przychodach 12.675 k. 37 h., w wydatkach 10.642 k. 98 h., nadwyżka 2.032 k. 39 h. Stan czynny tego funduszu z końcem r. 1899 wynosi 3.949 k. 92 h.

Wreszcie fundusz kształcenia wykazuje w przychodach 3.306 k. 25 h., w rozchodach 3.255 k. 93 h., nadwyżka 50 k. 32 h. Stan czynny z końcem roku 1899 wynosi 1.464 k. 62 h.

Ogółem przychodów miało Stowarzyszenie w r. ubiegłym 41.052 k. 52 h., rozchodów 39.401 k, 89 h., ogólna przewyżka dochodów wynosi 1.650 k. 63 h.

Wykaz stanu majątku z końcem roku 1899 wykazuje w stanie czynnym 18.425 k. 30 h., w stanie biernym 4.960 k. 8 h, przeto stan czysto czynny 13.465 k. 22 h.

Gdy fundusz chorych od kilku lat okazuje niedobory, a natomiast fundusz wdów i sierót zgromadził stosunkowo dość znaczne zapasy gotówki, przeto proponuje Wydział główny odjęcie funduszowi wdów i sierót 4 halerzy od wkładki dlań przeznaczonej i przeznaczenie ich funduszowi chorych.

Z początkiem roku 1899 liczyło Stowarzyszenie członków 462, z końcem roku liczba ta podniosła się na 508.

Te cyfry kasowe zestawione z małą stosunkowo liczbą członków (obejmującą przeszło 90 prc. wszystkich zatrudnionych w Galicyi robotników drukarskich) są wprost imponujące. Świadczą one o tem, do czego może doprowadzić organizacya robotnicza, jeżeli robotnicy są uświadomieni, rozumieją swe obowiązki i znają swe własne interesy. Do takiego stanu rozkwitu doszła organizacya drukarska o własnych siłach! Oby wszyscy robotnicy innych zawodów poszli za przykładem swoich towarzyszów drukarzy i starali się również o własnych siłach doprowadzić swe organizacye zawodowe do takiej potęgi!

Kraków. Nowo założona filia robotników piekarskich na Kazimierzu, odbyła walne zgromadzenie dnia 20 b. m. o godz. 3 popołudniu. Zgromadzenie to odbyło się w obecności zastępcy inspektora przemysłowego. Do zarządu wybrano: przewodniczącym tow. Margulesa, do zarządu filii Neugewürz, Wolksberg, Grünwald, Schlüssel i Grei. Wysokość wpisowego oznaczono na 50 ct., wkładka tygodniowa 10 ct. Następnie przemawiali tow. Sułczewski i Serkowski o organizacyi i uroczystości pierwszego maja.

Strejk i bojkot.

Na strejk robotników budowlanych zanosi się w Nowym Sączu. Przedsiębiorcy chcą robotnikom zniżyć płacę i przedłużyć czas pracy. Robotnicy nie chcieli się na to zgodzić, wobec czego przedsiębiorcy chcą sprowadzić tańsze siły z Rymanowa i z innych miejscowości.

Wobec tego nie powinien żaden uświadomiony towarzysz jechać do N. Sącza, bo zaszkodziłby przez to swoim kolegom, którym przedsiębiorcy chcą odebrać nawet tę marną zapłatę, którą dziś posiadają.

Strejk piekarzy w Tarnopolu. W celu zdobycia lepszych warunków bytu, tarnopolscy zorganizowani robotnicy piekarscy, w liczbie pięćdziesięciu, przedłożyli swoim „pracodawcom“ żądania. Gdy jednak „pracodawcy“ bezwstydnie odmówili skromnym tym żądaniom, postanowili robotnicy po wielkanocnych świętach stanąć do strejku.

Towarzysze tarnopolscy upraszają ogół robotników piekarskich, by nikt nie przyjeżdżał obecnie do Tarnopola.

Baczność rzeźbiarze! Stowarzyszenie zawodowe rzeźbiarzy i odlewaczy w Krakowie ostrzega wszystkich kolegów przed majstrem rzeźbiarskim, Janem Tombińskim w Krakowie, który wyjechał do Lwowa po robotników. W Krakowie dużo rzeźbiarzy i sztukatorów jest bez pracy, ale Tombiński nie chce im dać zajęcia, bo należą do stowarzyszenia i są socyalistami. Stosunki w jego pracowni są bardzo nędzne. Niechaj więc żaden towarzysz rzeźbiarski lub sztukatorski ze Lwowa lub prowincyi nie przyjmuje u Tombińskiego roboty i wogóle nie przyjeżdża na razie do Krakowa!

Z sali sądowej.

Proces prasowy przed krakowskim trybunałem przysięgłych, który miał się odbyć dnia 23 b. m. wskutek skargi adwokata dra Sterkowicza, prezesa kasy chorych w Nowym Sączu, przeciw tow. Serkowskiemu, jako byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu“, został z powodu przeszkód odłożony.

Galicyjski „ekonomista“. Przed krakowskim trybunałem karnym orzekającym, w którego skład weszli radca Ferens, jako przewodniczący, i radcy Mardyła i Wawrausch jako wotanci, toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Ludwikowi Halskiemu, byłemu dyrektorowi byłego krajowego Towarzystwa handlowego w Krakowie, obwinionemu o to, że postępowaniem swem doprowadził je do ruiny. Oskarżonego broni adw. dr. Lewartowski, oskarża zast. prok. Czyszczan.

Akt oskarżenia zarzuca obwinionemu, że lekkomyślność i brak dozoru z jego strony zgubiło Towarzystwo. Towarzystwo to zostało zawiązane w r. 1894, a w r. 1895 Halski wraz z Henrykiem Szańkowskim zostali dyrektorami Towarzystwa. Szań-

kowski postępował bardzo nieprawidłowo, a Halski — jak to widać z zeznań jego — wiedział o tem: wiedział bowiem od magazyniera Krzyżanowskiego, że Szańkowski wartość inwentarza podwyższył o 3000 koron, przez co fałszował bilanse, wiedział że Szańkowski wpisał do ksiąg rachunkowych dwie nieistniejące faktury po 4000 koron. Wiedział i — milczał. Tymczasem Szańkowski zdefraudował z kasy Towarzystwa 40.000 koron i uciekł. — Akcyonaryusze postanowili wobec zachwianego kredytu zlikwidować interesy Towarzystwa, a wtedy okazało się, że stan bierny o 59.274 koron przewyższa stan czynny.

Halski, przy pomocy dra Lewartowskiego, usiłuje się bronić i zasłaniać potęgą zbiegłego Szańkowskiego. Zeznania niektórych świadków przynoszą ciekawe szczegóły z zakulisowej gospodarki Towarzystwa.

P. Aniela Gąskowa, b. kasyerka Tow., opowiada wiele o dyetach pobieranych przez członków rady nadzorczej, o bankietach, jakie dyrekcya urządzała dla członków rady nadzorczej.

P. Halski bankiety te określa, jako skromne herbatki.

W dalszym toku zeznań opowiada p. Gąskowa, że członek rady nadzorczej dr. Kasparek brał w Towarzystwie towary i nie płacił za nie — a jej nie kazał zapisywać ich wartości. Czy kto inny prowadził rachunek dra Kasparka, tego p. Gąskowa nie wie.

Rozprawa toczyła się dalej ubitym szlakiem.

W dalszym toku rozprawy badano akta i księgi rachunkowe Towarzystwa, poczem trybunał po „głębszym namyśle“ wydał wyrok uwalniający Halskiego od winy i kary. Prokurator Czyszczan zgodził się na to zakończenie sprawy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 kwietnia 1418. Koniec soboru w Konstancyi. — 1724. Urodziny Immanuela Kanta, sławnego filozofa. — 1854. Bombardowanie Odessy.

Dziś w teatrze: „Dyletanci“. Studyum sceniczne w 4 aktach Zofii Wójcickiej (nagrodzone na konkursie Wydziału kraj.) Nowość!

Wtorek: „Dyletanci“. Studyum sceniczne w 4 aktach Zofii Wójcickiej (po raz 3).

Środa: „Śluby panieńskie“. Komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry. „Łobzowianie“. Obraz dram. w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. (Popularne).

Czwartek: „Dyletanci“.

Piątek. Teatr zamknięty.

Sobota: „Zmory“. Sztuka w 4 aktach adwokata z Dembicy Friedberga (benefis p. Konstancyi Bednarzewskiej).

Niedziela: „Zmory“.

W sprawie I maja! Baczność Towarzysze! Do komitetu, mającego czuwać nad porządkiem podczas uroczystości 1 maja w Krakowie wpisywać się mogą zorganizowani towarzysze u tow. Serkowskiego, w lokalu „Związku stow. robotn.“ (Sławkowska 30) codziennie wieczorem w ciągu przyszłego tygodnia. Dziś, o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu „Związku“ zgromadzenie partyjne (za zaproszeniami) w sprawie 1 Maja.

Komitet partyjny.

Legendy o śmierci ks. Łobosa kursują wśród przedmieszczan przemyskich. Łączą oni śmierć obu biskupów, Soleckiego i Łobosa, z pogrzebem biednego ś. p. Gębalika i powiadają, że dopóty nie zostanie tron biskupi w Przemyślu obsadzony, dopóki Bóg nie przebaczy winy tym, co nie chcieli wówczas zwłok odprowadzić na cmentarz.

Baśnie te, wylęgłe w głowach biednych ale ciemnych ludzi, są w każdym razie znamienne.

Organem od uśmiercania biskupów jest „Echo przemyskie“, wesołe pisemko, redagowane przez księdza Łabudę. W numerze swoim z dnia 19-go b. m. wyszło „Echo“ w czarnych obwódkach z wiadomością, że metropolita grecko-katolicki Kuiłowski umarł.

Arcybiskup Kuiłowski jest wprawdzie ciężko chorym, ale nie myśli jeszcze umierać i zdziwi się zapewne, skoro przeczyta, że już przebywa na dolinie Jozafata.

Księże Łabudo! Nie jest przyzwoicie uśmiercać tak bez wszystkiego dygnitarzy kościelnych!

Humor chłopów ruskich. We wiedeńskiej „Zeit“ zamieszcza dr. Iwan Franko pyszną anegdotkę, którą opowiedział mu niedawno zmarły chłop ruski Hrycuniak.

„Szedł sobie od wsi do wsi pewien człowiek i niósł cały swój dobytek: dziecko i dwie kury. Gdy przechodził przez las, napadł go zbój i chciał ograbić.

— Ależ człowieku, ja nie mam nic przy sobie, tylko dziecko i dwie kury.

— To dawaj kury! — krzyknął zbój.

Na to odpowiedział biedny człowiek:

— Czy ty masz serce mi je odebrać? Czy nie widzisz, że te kury zastępują memu dziecku krowę?

Zbój przyznał mu słuszność i odszedł. Biedny człowiek przybył do wsi i poszedł do księdza, aby mu dziecko ochrzcił. Ksiądz ochrzcił dziecko i zażądał zapłaty.

— Wielebny ojcze, jestem biedakiem, niemam nic przy duszy.

— Masz przecie dwie kury! Dawaj tu!

— Księże dobrodzieju, te kury są dla mego dziecka, one mu zastępują krowę.

— Ty głupcze, odparł ksiądz, to ty nie wiesz, że jak dasz dziecku jajo na twardo, to gotowo zachorować i umrzeć.

Ksiądz zabrał kury, aby dziecko nie zepsuło sobie żołądka twardemi jajami. Wkrótce potem umarło dziecko z głodu“.

Walne zgromadzenie Miejskiej Kasy chorych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godz. wpół do 3 popoł. w sali rady miejskiej. Zwracamy uwagę towarzyszów i towarzyszek na zamieszczony w niniejszym numerze inserat, w którym podane są bliższe szczegóły i porządek dzienny.

Magistracka hojność. Wczoraj wieczorem pod światłem przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina zeszła się sekcya II (szkolna) i sekcya IV (skarbowa), aby zastanowić się nad sprawą dodatku drożyźnianego dla nauczycieli i nauczycielek miejskich szkół ludowych. Po długiej i ożywionej dyskusyi uchwalono wreszcie wstawić ten dodatek w budżet wydatków nadzwyczajnych w kwocie **4000**, wyraźnie **czterech tysięcy koron!**

Gdy wniosek już przeszedł, jeden z obecnych chcąc być dowcipnym rzekł: „dobra psu mucha“...

Zachodzi teraz pytanie, po ile halerzy wypadnie na głowę biednego nauczyciela z tego dodatku ofiarowanego tak hojnie przez magistrat?

Rządy chrześcijańsko-społecznego fabrykanta. Właściciel fabryki narzędzi rolniczych w Przemyślu, Baron chce udawać wielkiego chrześcijańskiego społecznika, co nie przeszkadza mu znęcać się nad robotnikiem. W środę 18 b. m. wpadł do tokarni, złapał robotnika Gebla pod gardło i rzucił na tokarnię będącą w ruchu. Geblowi pospieszyli inni robotnicy na pomoc i temu zawdzięczać należy, że będące w ruchu transmisye nie porwały go i nie zdruzgotały. Między Geblem i jego współtowarzyszami a Baronem, zarządcą Gerczyńskim i kilku należącymi do „Przyjaźni“ robotnikami, przyszło do bójki we fabryce, której koniec położyła dopiero policya, którą zarekwirowano. Baron wszystkich, którzy ujęli się za Geblem wydalił z pracy, bez wypowiedzenia i bez zapłacenia za dni 14. Na Barona wniesiono skargę sądową. Przestrzega się wszystkich robotników, aby u Barona nie przyjmowali roboty.

Łuczka Pawełko, o wypuszczeniu którego na wolną stopę pisaliśmy przed dwoma dniami, został nadal zatrzymany w areszcie śledczym, ponieważ ks. Ludkiewicz wniósł nowe doniesienie, że Łuczka namawia świadków do składania fałszywych zeznań. Nieszczęśliwy Łuczka i jego rodzina są w rozpaczy. Biedni ludziska spodziewali się, że przy stole święconym na Wielkanoc zasiędą razem, a tu znowu rozciągnięto śledztwo, zwrócono kaucyę i kazano Łuczce na pryczy więziennej rozmyślać nad miłością duszpasterzy... Chłopi z Borszowic całemi gromadami przychodzą do Przemyśla i płaczą i zawodzą, że ich biedny Łuczka już teraz nie przeżyje tego bólu.

Maszyna do szycia nie podlega egzekucyi. Było dotychczas jeszcze wątpliwem, czy maszyny do szycia można fantować. Szwaczkom i krawcom zabierać maszyny nie wolno, bo one służą do jedynego zarobku: ale niedawno przy pewnej sekwestracyi powstała wątpliwość, czy maszyna nie używana do zawodowego użytku podlega tym samym prawom. Radca sądu krajowego Vittorelli zwrócił się do ministerstwa sprawiedliwości z zapytaniem i otrzymał odpowiedź, że maszyna do szycia, choćby nie była jedynym środkiem utrzymania, jednak jako sprzęt nieodzowny do użytku domowego, nie podlega prawu sekwestracyi.

Dyabeł w katechizmie. W roku 1900, wieku cywilizacyi i wielkiej oświaty, wiara

w cudy, dyabły, czarownice itp., nie zeszła jeszcze z widowni. Oto w pewnej gminie tyrolskiej, jak donosi „Bozener Zeitung“, oświadczył kurator gminy chłopom na początku postu wielkiego, że w ich katechizmach siedzą dyabły, których trzeba dopiero wypędzić. I rzeczywiście na drugi dzień zniesiono do kościoła kupę katechizmów i nastąpiło wypędzanie przez podwójne poświęcanie.

Krwawy dramat. Młody szeregowiec 13 p. p. Franciszek Uraż, zanim przywdział mundur wojskowy, zapoznał się z młodą wdową Maryą Łękową, pokochał ją i zyskał jej wzajemność. Za niesubordynacyę dostał się młody Uraż zaraz w pierwszym roku swej służby do fortecznego więzienia, w którem spędził dwa ciężkie lata. Skoro przybył znowu do pułku, wolne chwile spędzał u tej, którą po odbyciu służby wojskowej chciał nazwać swą żoną. Żołnierz w kuchni nie podobał się pani, u której służyła Łękowa. Skutek tego był taki, że Łękowa została wydaloną ze służby. Rozpoczęły się ciężkie chwile dla obojga. Uraż jak mógł, tak dopomagał Łękowej, ona sama nie żałowała rąk, ale pomimo tego nie mogła utrzymać siebie i dwoje drobnych dziatek, jakie jej pozostały z pierwszego małżeństwa. W dodatku gospodyni, u której Łękowa podnajmowała mieszkanie, wypowiedziała jej ta kowe. Łękowa i Uraż zobaczyli się w położeniu bez wyjścia i postanowili przeciąć nić swego życia. Przedwczoraj wieczorem, w ciemnej, małej izdebce, którą zajmowała Łękowa w domu pod l. 17 na Półwsiu zwierzynieckiem, znaleźli się on i ona sami. On przyniósł stary nabity rewolwer, ona za ostatni grosz kupiła trochę wódki; wyprawili dzieci z pomieszkania, wypili wódkę, Łękowa usiadła na łóżku, Uraż dobył rowolweru. Padł strzał — i Łękowa brocząc krwią padła na ziemię. Uraż skierował lufę rewolweru ku własnej skroni; trzy razy pociągnął za cyngiel, trzy naboje odmówiły wystrzału; w tem Łękowa podniosła się z ziemi, wyrwała mu rewolwer z ręki i wymierzyła go w swą skroń — kurek spadł dwa razy znów bez skutku, a tymczasem do pokoju wbiegła gospodyni Lewkowiczowa. Uraż podał jej rewolwer z prośbą, aby strzeliła do niego i w tej chwili padł bezwładny na ziemię.

Lewkowiczowa zaalarmowała urząd gminny. Niebawem przybyła patrol z odwachu i wzięła Uraża ze sobą, a zawezwane na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe odwiozło Łękową do szpitala św. Łazarza, gdzie lekarz dyżurny dr. Feuerbeck wydobył jej kulę, która utkwiła w okolicy prawego sutka i zaopatrzył jej ranę.

Ofierze militaryzmu grozi znów długie więzienie forteczne, bo sąd wojskowy nie wgląda w psychiczne pobudki czynu...

Wczoraj wieczorem p. Michaelstaedter, kupiec, posiadający magazyn obówia, w Rynku głównym, przy linii A-B, zwrócił się do policyi tutejszej z uwiadomieniem, że dozorca domu, w którym mieści się jego magazyn, malutkiego synka swego katuje w nieludzki sposób, morzy go głodem i pędzi z pomieszkania tak, że biedne dziecię boi się pójść do domu i szuka noclegu gdzie może.

Czyby też organa władz bezpieczeństwa zamiast uganiać się za wychodźcami, dążącymi do Prus, niechciały zwrócić uwagi swej na te doniesienia i położyć kres podobnym nadużyciom władzy rodzicielskiej. Byłoby to o wiele korzystniejszem dla społeczeństwa, a przytem o wiele racyonalniejszem spełnianiem obowiązków służbowych!...

Usiłowane otrucie. W Białej Niżniej, pod Stróżami, usiłowała włościanina Jana Kmaka otruć jego własna żona przy pomocy swej 65-letniej matki i swego kochanka Andrzeja Grzybka. Ten ostatni dostarczał trucizny, a obie kobiety wlewały ją Kmakowi do herbaty lub kawy. Kmak był pod każdym względem dobrym mężem i ojcem, pracowitym człowiekiem; niewierna wszakże jego żona pragnęła pozbyć się go jak najrychlej, aby zaślubić następnie Grzybka. W ostatnich czasach domagała się ona jak najsilniejszej trucizny, byle męża swego zgładzić i niecierpliwiła się, gdy trucizna nie nadchodziła. Obmyśliła też z góry plan zatarcia śladów zbrodni. W tym celu najęła chłopa, który bez powodu miał wywołać sprzeczkę, rzucić się na Kmaka i pobić go ciężko, tak, ażeby śmierć z otrucia i jakiekolwiek objawy jej zewnętrzne zrzucić na skutki pobicia i na powstałe stąd sińce i zczernienie ciała. Zbrodnia wszakże zawczasu wyszła na jaw.

Z powodu kradzieży węgla Grzybek został wydalony z kolei i przeniósł się do Krakowa, gdzie pracował jako wyrobnik. Przeniósł się prawdopodobnie głównie dlatego, ażeby łatwiej trucizny dostać. Posłał też raz kobietom $^1/_2$-litrową flaszkę jakiegoś preparatu trującego. Wzięły się one zaraz do zadawania trucizny Kmakowi; narzekały wszakże, że nie mogą mu dać silnej dozy z powodu nieprzyjemnego zapachu trucizny. Dolewały więc płynu w małych dozach i to zdaje się uratowało człowieka od śmierci. Kmak chorował wprawdzie i po tych małych dawkach, nie mógł się wszakże domyśleć przyczyny choroby, a nie udał się o poradę do lekarza. Z tego powodu kobiety nalegały na Grzybka, ażeby przysłał „lepszej“ trucizny, którejby nie było czuć. Zbrodnicze zamiary przecięła policya krakowska, aresztując żonę i teściową Kmaka, oraz Andrzeja Grzybka.

Grzybek na razie jest osadzony w aresztach policyjnych pod telegrafem — Tekla Kmakowa wraz z matką swą Apolonią zostały w więzieniu śledczem w Nowym Sączu.

Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje sprzedaż większej partyi starego żelaza, stali, miedzi i bronzu. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Na co są żandarmi? Odgrzejemy starą trochę sprawę, ale nigdy nie będzie ona zbyt nie na czasie. Mała ilustracyjka naszych stosunków „domowych“, gospodarki stańczykowskiej, opieki i doli ludu.

Czerpiemy ją z interpelacyi posła Jarosiewicza, omawianej w bratnim naszym organie, ruskiej „Woli“, przy sposobności strejku w Babińcach. Obywatel K. Mikołajewicz wsławił się tem, że wyzyskuje lud przy pilnych robotach polnych, szczególnie tych, którzy zmuszeni są żyć wyłącznie z zarobku. Tamtejsi obywatele płacą przeciętnie robotnikowi polnemu:

w lecie	40 ct.
w zimie	25—30 ct.
poganiaczom	18—20 ct.
przy kopaniu ziemniaków	50—65 ct.
W płodach (naturaliach):	
żyta	13—12-ty snop
pszenicy	13—12-ty snop
kukurudzy	3 wiązka.

P. Mikołajewicz zaś płaci:

robotnikowi w lecie	25—30 ct.
„ w zimie	15—18 ct.
poganiaczowi	12 ct.
przy kopaniu ziemniaków	25—30 ct.
W płodach:	
żyta	14-ty snop
pszenicy	15-ty snop
kukurudzy	4 wiązka

Płace te znosili chłopi dopóki było można. Ale gdy przebrała się miarka cierpliwości, postanowili nie chodzić na robotę do p. Mikołajewicza. Przed dwoma laty domagali się podwyższenia płac, ale ni stąd ni zowąd, nie wiadomo z czyjego rozkazu, wdała się w to tamtejsza żandarmerya i poprostu zmusiła chłopów do pracy, zapędzając na pańskie łany.

To samo powtórzyło się nie dawno. Dnia 26 lutego b. r. zaczęli robotnicy strejkować, kiedy pan zniżył zarobki do **12 ct.!** I znowu nie wiadomo z czyjego polecenia wdali się w to żandarmi, zabronili schodzić się i naradzać. Aresztowano wójta i dwu chłopów i odstawiono do sądu w Mielnicy. Tymczasem w sądzie pokazało się, że aresztowanie i „wina“ była bezpodstawną i nieuzasadnioną i uwolniono włościan. Interpelacya posła Jarosiewicza kończy się:

„Czy ministrowi wiadomo, że c. k. żandarmerya bezprawnie staje w obronie prywatnych interesów pana dziedzica i zmusza lud wiejski do niemożliwych umów pracy? Co zamyśla minister zaradzić, aby ukrócić tę bezprzykładną działalność starostwa i żandarmeryi, jeżeli ta na rozkaz starostwa działała“.

Kara cielesna w aresztach pruskich. Nietylko więc w Galicyi, ale i w najbardziej ucywilizowanem państwie Europy otrzymują aresztańci cielesne kary. W „Neue Zeit“ ogłosił Hans Leuss artykuł, w którym wykazał, że wiele zarządów więzień bije aresztantów. W latach 1894 do 1898 udzielono chłosty cielesnej w pruskich aresztach 281 razy. Oprócz tego istnieje jeszcze inny barbarzyński sposób karania aresztantów. Jeżeli który co zbroi, dostaje się do kaźni, w której podłoga zbudowana jest z trójkątnych desek. Aresztant, ubrany w cienkie płótno, musi boso przebywać w tej kaźni przez kilkanaście godzin. Nie może ani stać, ani leżeć, a na ciele pokazują się w krótce sine pręgi.

Tortury istnieją więc nietylko w Galicyi.

Agitacya „czerwonymi wozami“. Pomimo, iż socyaliści w Anglii nie tworzą jednolitej partyi, propagowanie idei socy-

alistycznych odbywa się tam nader intensywnie i obejmuje nawet gminy wiejskie. Tą ostatnią sferą zajmuje się przeważnie „Liga unarodowienia ziemi“ (Land Rastoration League). Z nastaniem wiosny wyruszają z miast olbrzymie czerwone furgony (Red. vans) ligi — ruchome mieszkania agitatorów i równocześnie wędrowne księgarnie. Skoro tylko wóz zawita do jakiejś wioski agitatorowie zawiadamiają mieszkańców, iż wieczorem odbędzie się zgromadzenie ludowe. Po dniu obchodzą zagrody włościańskie i na podstawie drukowanych kwestyonaryuszów zbierają wiadomości o położeniu materyalnem włościan. Czasami fotografują najbardziej nędzne chaty, wszędzie zaś zostawiają programy i wydawnictwa ligi.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Odczyt inżyniera L i b a ń s k i e g o ze Lwowa zgromadził w piątek wieczorem przeszło 600 osób w amfiteatrze byłego gimnazyum św. Anny. Prelegent, znany popularyzator wiedzy, w sposób niezwykle przystępny i zajmujący objaśnił słuchaczom dzieje tworzenia się skorupy ziemi i życia na niej, ilustrując swój znakomity dwugodzinny wykład licznymi świetlnymi obrazami zapomocą scyoptykonu. Publiczność nagrodziła prelegenta kilkakrotnie hucznymi oklaskami. — We środę i czwartek wygłosił p. Libański dwa odczyty w Z a k o p a n e m z równem powodzeniem. Górale i mieszczanie zakopańscy prosili go, aby jeszcze zjechał do nich z dalszymi odczytami.

Z literatury i sztuki.

Eloe — „Nastroje“. Piękny papier, druk wytworny, ozdobna okładka zielona... A wśród tej zieleni trzęsie się w takt truchta na kłębie swego Pegazika niedzielny jeździec — poeta. Jego podjazdek, zapewne nie odciśnie trwałych śladów na niwie poezyi.

Cóż więcej da się powiedzieć o zbiorku? Niejeden wierszyk treścią sympatyczny, lecz brak plastyki, brak i tej subtelnej muzykalności, którą rozpieściła nas poezya doby ostatniej. Co krok szara proza z gwałtem nanizanymi rymami, a owe rymy to najczęściej nie misterne paciorki, lecz najpospolitsze dętki. Oto próbka:

„Ziarnko idei, choć na skałę padnie,
Nigdy nie zaginie; nikt je nie ukradnie,
Ptak boży nie ruszy, nie zabierze woda,
W pogoni za złotem — minie ludzka trzoda“.

— Czy na takie wiersze papieru nie szkoda?

Najdodatniej prezentują się erotyki. Niektóre ładne. *Zo—il.*

Telegraf i telefon.

Sejm lwowski.

Lwów, 21 kwietnia. Na porządku dziennym środowego posiedzenia Sejmu (25 b. m.), które się rozpocznie o godz. 10 rano znajduje się 40 i kilka spraw, z ważniejszych zaś: wniosek p. P i l a t a o emigracyi robotników do Prus, wniosek p. K r a m a r c z y k a o obwałowanie Wisły w powiecie bialskim, wniosek p. P o t o c z k a o włościach rentowych, sprawozdania komisyjne o szkołach: czernichowskiej i lasowej itd.

Komisye sejmowe próżnowały bez przerwy i nie wypracowały przydzielonych im sprawozdań.

Stan zdrowia arcybiskupa Morawskiego.

Lwów, 21 kwietnia. Lekarze nie mają żadnej nadziei, aby arcybiskup Morawski zdołał dożyć do jutra. Arcybiskup znajduje się prawie w końcowej agonii.

Sejm śląski.

Opawa, 21 kwietnia. Wczoraj uchwalił Sejm różne subwencye, między innemi na pomnik Schuberta, na szpital powszechny i na konwent Elizabetanek w Cieszynie, na ewangielickie seminaryum nauczycielskie w Bielsku i na budowę kościoła ewangielickiego w Boguminie.

Sytuacya.

Praga, 21 kwietnia. „Hlas Naroda“ ostrzega jeszcze raz Młodoczechów przed obstrukcyą, zaznaczając, iż według jego informacyi ustawa językowa dra Körbera jest do przyjęcia. Byłoby tylko koniecznem, by Młodoczesi zachowali nadal przyjaźń Polaków i Słowian południowych, gdyż w drodze obstrukcyi nic nie osiągną.

Praga, 21 kwietnia. „Radikalni listy“ zarzucają mowom Pacaka i Kramarza zbytnie kunktatorstwo i wogóle podnoszą przeciwko Młodoczechom zarzut, iż jeszcze nie wyrzekli się myśli ugodowej. Tym panom — piszą „Radikalni listy“ — idzie o to, aby jak najdłużej zachować mandaty i jak najdłużej mylić wyborców co do kierunku swej polityki.

Śpiewak — szpiegiem?

Berlin, 21 kwietnia. Śpiewak nadwornego teatru, W a l t e r, został w Rydze podczas swej gościny w tamtejszym teatrze aresztowany. Jak się okazuje, Walter, jadąc z Królewca do Rygi, zdejmował z okna pociągu aparatem błyskawicznym piękne widoki. W tymże wagonie znajdował się rosyjski agent tajnej policyi, który go też w Rydze aresztował pod zarzutem szpiegostwa. Dzięki interwencyi niemieckiego konsula i dyrektora teatru, udało się uwolnić tenora.

Zatonięcie łodzi.

Brema, 21 kwietnia. Wczoraj wieczór 13 robotników chciało się przeprawić przez Wezerę w łodzi mogącej unieść najwyżej 8 ludzi. Woda była spokojna, ale łódź dostała się w silny prąd i przechodzący właśnie parowiec zatopił ją. 9 robotników utonęło.

Turcya a Stany Zjednoczone.

Nowy York, 21 kwietnia. Na wczorajszem przyjęciu dyplomatycznem w Waszyngtonie od długiego czasu po raz pierwszy nieobecnym był rosyjski ambasador Cassini, czem dał do poznania, że Rosya nie zgadza się na akcyę Stanów Zjednoczonych w sprawie ściągnięcia od Turcyi odszkodowania.

Powrót księcia Wallii.

Londyn, 21 kwietnia. Księcia Wallii, powracającego z swej „słynnej“ podróży powitały wielkie tłumy ludzi.

Spisek anarchistyczny.

Rzym, 21 kwietnia. Socyalistyczny dziennik „Avanti“ utrzymuje, że spisek anarchistyczny w Ankonie jest wymysłem policyi.

Wojna.

Londyn, 21 kwietnia. Dzienniki wieczorne donoszą z Bloemfontein pod datą 19 b. m.: Z Glen nadeszły doniesienia, że na południe od stacyi Karre-Siding a 6 mil na północ od Glen toczy się bitwa. Angielska piechota ma silną pozycyę i jest poparta przez artyleryę. Szczegółów brak.

Kapsztad, 21 kwietnia. (Biuro Reutera). Z powodu ważnych ruchów armii obostrzono cenzurę.

Budapeszt, 21 kwietnia. Od kilku tygodni robią agenci angielscy ogromne zakupy koni, za które płacą olbrzymie sumy. W tych dniach odszedł znów transport kilku tysięcy koni do Transvaalu.

Haga, 21 kwietnia. Poselstwo Burów nie pojedzie do Berlina, bo otrzymało stamtąd wiadomość, że rząd niemiecki sobie tego nie życzy.

Londyn, 21 kwietnia. Dzienniki donoszą z Ladysmith: Burowie w Natalu rozpoczęli wojnę partyzancką. Główna armia Burów rozpoczęła, jak się zdaje, odwrót z ciężkiemi działami.

W przyszłym tygodniu armia angielska będzie mogła posuwać się naprzód bez przeszkód.

Londyn, 21 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Bloemfontein, że Burowie rozstawili linię forpoczt od rzeki Modder do rzeki Koffir.

Petersburg, 21 kwietnia. Zmarł wiceprezes akademii umiejętności M a j k o w.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Zgromadzenie poufne robotników stolarskich (za zaproszeniami) odbędzie się we wtorek 24 b. m. o godz. wpół do 7 wieczór w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, Sławkowska 30.

Stow. „Siła“ w Podgórzu (ul. Kalwaryjska 18) urządza w niedzielę dnia 22 kwietnia przedstawienie amatorskie. Początek o godz. 7 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel: **Dr. Zygmunt Marek.**

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

L. 1660.

OBWIESZCZENIE!

W wykonaniu przepisów paragrafu 29 statutu Miejskiej Kasy dla chorych, a w myśl uchwały z dnia 26 marca b. r., Zarząd Kasy zwołuje niniejszem

WALNE ZGROMADZENIE

Delegatów robotników i Reprezentantów pracodawców

MIEJSKIEJ KASY DLA CHORYCH

które odbędzie się **w niedzielę dnia 29 kwietnia b. r. o godz. wpół do 3-ej popołudniu w sali obrad Rady miejskiej** (Magistrat, II. piętro wejście od ul. Grodzkiej).

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie Przewodniczącego Zarządu.
2. Odczytanie protokółu z Walnego Zgromadzenia z dnia 23 kwietnia 1899.
3. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1899 i wniosek Wydziału Nadzorczego o udzielenie Zarządowi absolutoryum.
4. Wybór Zarządu Kasy na przeciąg dwóch lat, a mianowicie:
   a) 6 członków z grona Delegatów robotników,
   b) 3 członków z grona Reprezentantów pracodawców.
5. Wybór Wydziału Nadzorczego Kasy na przeciąg jednego roku, a mianowicie:
   a) 4 członków przez Delegatów robotników,
   b) 2 członków przez Reprezentantów pracodawców.
6. Wybór Sądu polubownego na przeciąg jednego roku, a mianowicie:
   a) 3 członków przez Delegatów robotników,
   b) 2 członków przez wszystkich uczestników Walnego Zgromadzenia.
7. Wnioski Reprezentantów pracodawców i Delegatów robotników.

Zarząd Kasy zaprasza niniejszem wybranych podług poszczególnych grup przemysłowych PP. Delegatów robotników i PP. Reprezentantów pracodawców do wzięcia najliczniejszego udziału w Walnem Zgromadzeniu Kasy chorych w dniu powyżej oznaczonym.

Każdy z PP. Delegatów i Reprezentantów przy wejściu do Sali obrad (Sala obrad Rady miejskiej) winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia w roku 1900 i 1901.

Po karty legitymacyjne, o ileby wybrani w roku bieżącym PP. Delegaci i Reprezentanci takowych nie otrzymali, należy się zgłaszać do dnia 28-go kwietnia do Biura Kasy (przy ulicy Mikołajskiej pod L. 9, I-sze piętro, dom własny), w godzinach urzędowych od 8 rano do 1 w południe i od 3 popołudniu do 6 wieczorem.

Zarząd Miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie 59 1—3

Kraków, dnia 18 kwietnia 1900 r. **Dr Zygmunt Marek**, Prezes.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 22 5—39

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po $4^1/_2\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, $4^1/_2\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

F. Lord w Krakowie, Floryańska 55

poleca Maszyny ✳ Narzędzia i Artykuły techniczne

dla wszystkich zakładów fabrycznych i przemysłowych. 24 4—10

Skład przyborów elektrycznych firmy **Siemens i Halske**

Instalacya elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły. 34 2—10

Projekta i kosztorysy bezpłatnie. Telefon Nr. 230.

KSIĘGARNIA POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Administracya „PRZEDŚWITU“ i ŚWIATŁA“.

Ekspedycya zagraniczna „Robotnika“, „Górnika“ i „Arbajtera“.

Wysyła katalogi i udziela wszelkich informacyi w zakresie księgarskim **darmo.** Dostarcza **wszelkich** książek w języku polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim, zwłaszcza poleca niemieckie wydawnictwa socyalistycznej firmy: J. H. W. Dietz Nachf. w Sztuttgardzie. Poleca swe usługi bibliotekom towarzystw robotniczych i młodzieży. ☞ Na żądanie układa biblioteki dla towarzystw robotniczych. 1 9—11

Adres: JÓZEF KANIOWSKI, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

GENERALNA REPREZENTACYA DLA GALICYI

Pierwszych Akcyjnych Browarów w Pilznie (Czechy) i Kulmbach (Bawarya)

JÓZEFA HUTTINGERA w Krakowie, ul. Mikołajska 8,

poleca Szanownej Publiczności

Prawdziwe oryginalne **Piwo pilzneńskie i bawarskie** w beczkach i butelkach, które i przez powagi lekarskie jako znakomite **wyroby są polecane.**

Łaskawe zlecenia w miejscu spełnia ekspedycya starannie i bezwłocznie, również na prowincyę z tutejszych składów tranzytowych przy dworcu kolejowym.

☞ Polecam także Piwo Karwińskie w butelkach. ☜ 27 4—5

Kupujcie ubiory męzkie i dziecinne

tylko w magazynie 7—20

CHEMINA FELDMANA

w Krakowie, plac WW. Świętych 1.

Za trwały towar i najtańsze ceny ręczy się.

Kapelusze

damskie i dziecinne,

przybory do modniarstwa itd. poleca najtaniej **Magazyn strojów damskich** pod firmą **BIRKNER,** Floryańska 6 w Krakowie. 44 3—4

Na dzień 1. maja

polecamy:

Pamiątka majowa

dla trzech zaborów. Cena 50 hal.

Święto majowe a partya robotnicza.

Głos z Galicyi. Cena 10 hal.

Przy zamówieniach większych ilości egzempl.

☞ **znaczne ustępstwa.** ☜

Księgarnia Polskiej Partyi Socyalistycznej w Londynie

ADRES: J. Kaniowski, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E. 12 4—9

Fabryka krawatek

w Krakowie 30 6—10

róg Rynku i ul. św. Jana l.

Poleca wielki wybór **najmodniejszych krawatek** własnego wyrobu **za bezcen.**

Do nabycia są

Odznaki • • majowe

po 20 halerzy.

GORSETY francuskie ●

wykonuje według miary w przeciągu 4—8 godzin pracownia

26 3—2 **FRANCISZKI STOEGER,**

przy placu Dominikańskim 7, I. p.

Zakład fotograficzny KREMSKIEGO

dawniej St. Bizańskiego

przy ul. Karmelickiej nr. 15

poleca się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności. 45 3—5

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).